

PRACA

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr., czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE Zł. 1.—
NA PROWINCJI 1.45
ZAGRANICĄ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr.,
za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr.,
zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-linowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wiersz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej

Miejskie roboty sezonowe

Jasne jest, że dla każdego Magistratu m. Łodzi, a tembardziej dla „robotniczego” „socjalistycznego” Magistratu najważniejszym zadaniem, a przynajmniej jednym z najważniejszych powinno być takie ułożenie budżetu, by pewna część z bieżących funduszy i możliwie znaczne sumy z pożyczek szły na celowe roboty sezonowe, by tym sposobem zmniejszyć szalące w mieście nasze bezrobocie.

Dla tego celu należałoby mniej szastać pieniędzmi na subsydia dla przyjaciół politycznych, na rozszerzenie ram etatów personalnych, by natychmiast znaleźli w niem zatrudnienie różni bezrobotni posłowie, senatorowie, prezesi i tym podobni towarzysze na bardzo, a bardzo intratnych posadkach; należałoby wogóle ogólnie rozchodzić ciężko zdobywany grosz miejski.

A tymczasem dla Magistratu socjalistycznego jest cały szereg więcej ważnych spraw, niż zatrudnienie bezrobotnych.

Gdzież się podziały zapomniane, a tak szumnie głoszone hasła wyborcze, gdy z pogardą wyrażano się o liczbie zatrudnionych bezrobotnych w dawnym „burżuazyjnym” enperowskim Magistracie?

A jakżeż obecnie przedstawia się ta sprawa?

Magistrat poprzedni, który miał też w czasie swojej kadencji bardzo ciężkie lata markowej i złotowej inflacji, miał ciężki kryzys lat 25 i 26, zatrudniał stale i to 6-dni w tygodniu po 3 — 4 tysiące robotników.

A co się dzieje teraz?

Wiosna jest w całej pełni, a na robotach kanalizacyjnych cisza kompletna, na robotach brukarskich, tak bardzo potrzebnych dla Miasta — milczenie grobowe, a tylko tam i owdzie tłucze się kilku, kilkunastu robotników na robotach plantacyjnych.

I jeszcze Magistrat ma to szczęście w nieszczęściu robotniczym, że robotnicy sezonowi, pozbawieni zasiłku w sezonie martwym do 1-go marca, obecnie nie wybrali całkowitych należnych im zasiłków i z tego powodu nie konają z głodu.

Ale przecież ten „raj” zasiłkowy za parę tygodni się skończy i co wtenczas?

Narazie mają się rozpocząć w najbliższym czasie roboty kanalizacyjne dzięki przypadkowo otrzymanej pożyczce. I oto na tych robotach ma być zatrudnionych aż... 500 robotników i przytem narazie starczy dla nich pieniędzy do 15 sierpnia. I jeżeli do tego czasu nie znajdą się fundusze na dalsze

prowadzenie robót, to i tych 500 „szczęśliwców”, co to będą pracowali 6 dni w tygodniu, będą pozbawieni zasiłków w czasie bezrobocia, gdyż nie przepracują 20 tygodni.

Wobec 1400-1700 robotników normalnie od szeregu lat zatrudnionych na tych robotach, jest to sytuacja tragiczna, z której widocznie Magistrat nie zdaje sobie dostatecznie sprawy.

Wszyscy zaś inni robotnicy sezonowi na robotach brukarskich i plantacyjnych mają pracować, według socjalistycznego już od lat wprowadzonego dzikiego obyczaju, tylko po 3 dni w tygodniu. Jak długo — niewiadomo! Może i dla nich nie starczy na 20 tygodni, by później z tych 3-dniowych tygodniówek otrzymali głodowe zasiłki.

I tych robotników, według słów prezydenta Ziemieckiego ma być razem 1000, gdy nigdy na tych robotach nie pracowało mniej, niż podwójna ilość!

A co mają zrobić ze sobą ci, którzy uważają się za stałych robotników sezonowych i z niecierpliwością wyczekują wiosny, by jakoś odżyć na krótko trwających robotach sezonowych?

Jest to sytuacja tak rozpaczliwa, że należy domagać się w obec-

nym jeszcze czasie, choć spóźnionym, by Magistrat choć trochę chciał naśladować swoich tak namiętnie krytykowanych „burżuazyjnych” poprzedników, ruszył trochę swą uspioną energją i znalazł pieniądze na rozszerzenie robót.

Teraz dopiero widocznym się staje, jak to strasznie mało jest umieć pięknie mówić i upajać się własnymi frazesami, teraz dopiero widzi cała Łódź, jak to niebezpiecznym jest szeroko i wiele obiecywać, jak to jest ponad siły socjalistycznych umysłów prowadzenie skomplikowanej maszyny gospodarki wielkiego miasta.

Ale ta nauka choć w tak dotkliwy sposób daje się odczuwać ludności naszego miasta, jednakże przynosi jedną korzyść. Nie ośmiela się obecnie różne pyszałki i fanfarony przeliczytowywać się w obietnicach, by tylko zasiąść na stolcach miejskich.

Łatwo jest różnemi sposobami i sposobkami chwycić władzę, ale znacznie trudniej jest tę władzę godnie piastować.

Smutna, bolesna, dotkliwa nauka.

Oby tylko dała w przyszłości dojrzałe owoce.

□□□□

ZDEMASKOWANI

Na Zjeździe w Lille Międzynarodowej Ligi Kobiet Pokoju i Wolności pani Budzińska-Tylicka, delegatka z Polski, nie tylko, że nie broniła Państwa Polskiego przed oszczerstwami oskarżeniami, odnoszącymi się do Małopolski Wschodniej, lecz zajęła stanowisko wręcz wrogie wobec Polski. Kiedy zgłaszano rezolucję o Małopolsce Wschodniej, w której wyrażano nadzieję, że rząd polski ureguluje stosunki w Małopolsce wschodniej w myśl zasad postępu i kultury, p. Budzińska-Tylicka wystąpiła przeciwko tej rezolucji, którą uważała za „zbyt łagodną”. Obrażona na rząd polski p. Budzińska-Tylicka chciała mu dopiec przez forsowanie rezolucji, potępiającej jego postępowanie wobec rusinów.

Jest to fakt niesłychany, aby przedstawicielka partji, stojącej na gruncie państwowym (jak wiadomo p. Budzińska-Tylicka jest wybitnym członkiem PPS.CKW.) występowała przeciwko własnemu Państwu, aby go skompromitować i poniżyć na terenie zmagani międzynarodowych. Gdyby, nie wiem jak osobiste, względy zmuszały go do niechęci do tych, czy innych członków rządu, obywatel polski niema prawa odbijać na Państwie swych osobistych niechęci i nienawiści. Ponieważ gazeta „Robotnik” wydrukowała całe sprawozdanie o zachowaniu się p. Budzińskiej-Tylickiej

na Kongresie w Lille, przeto stwierdzić musimy, że stanowisko całej partji CKW-tów pokrywa się z wystąpieniem p. Budzińskiej-Tylickiej w Lille. Partja ta — jak widać — chce uchodzić wewnątrz kraju za b. partjotyczną. Poza granicami Państwa występuje ona wręcz wrogo przeciwko dobremu imieniu Polski.

W 1920 roku CKWista p. Żuławski na Kongresie w Londynie forsował wstrzymanie transportów broni do Polski, ociekającej w walce z bolszewizmem krwią robotników, w 1931 roku p. Budzińska-Tylicka żąda potępienia rządu polskiego za to, że bronił polskich osadników przed hajdamakami w Małopolsce Wschodniej. Jest w tej robocie linja, jest konsekwencja. Nie możemy się już obecnie łudzić, aby CKW-iści byli zwolennikami Państwa Polskiego. Może masy robotnicze tej partji są Polakami i czują po polsku. Ale przywódcy CKW stale zerkają ku socjalizmowi niemieckiemu, albo nawet ku bolszewizmowi.

Wycieczka Okręgowa do Radomia

Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle” urządza w dniu 28 i 29 czerwca 1931 r. wycieczkę okręgową do Radomia.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela kol. Stanisław Szewczyk codziennie w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej № 91.

Dzień Spółdzielczości w Łodzi

Dzień Spółdzielczości w roku bieżącym wyznaczony został na niedzielę, dnia 14 czerwca. Wybrano dzień, który najlepiej odpowiada większości organizacji społecznych.

W tym samym okresie obchodzą Dzień Spółdzielczości wszystkie kraje, podporządkowując się dyrektywom Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Wyjątkowo uroczystości powinien być obchodzony tegoroczny Dzień Spółdzielczości w Polsce, łączy się bowiem z dwudziestopięcioletnim jubileuszem masowości ruchu spółdzielczego na znacznej części naszego kraju. W 1906 roku zostało założone w Warszawie Towarzystwo Kooperatystów, którego działalność pionierska przyczyniła się do powstania i rozwoju wielu organizacji spółdzielczych. W tym samym roku wyszedł pod redakcją Stanisława Wojciechowskiego pierwszy numer czasopisma „Społem”.

Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości już przystąpił do pracy i zabiega, aby obchody tegoroczne wypadły jaknajokazalej.

Jak w latach poprzednich, Dzień Spółdzielczości powinien stanowić manifestację sił spółdzielczych, przypomnienie celów i zasad ruchu spółdzielczego.

Dzień Spółdzielczości powinien być świętem spółdzielczym, powinien objąć wszystkie organizacje spółdzielcze, wszystkich spółdzielców, całą ludność, zarówno starszych, jak — młodzież, — kraj cały.

Niedługi czas dzieli nas od Dnia Spółdzielczości. Do pracy organizacyjnej należy przystąpić niezwłocznie.

Organizacja obchodów powinna się opierać na komitetach lokalnych, od których żywotności będą zależały ogólne wyniki obchodu Dnia Spółdzielczości. Pozostawiając komitetom lokalnym jaknajdalej idącą swobodę w organizacji i układaniu programów — Komitet Centralny, celem ułatwienia i obudzenia inicjatywy, podaje jedynie ogólne wskazówki.

Podobnie, jak w latach poprzednich, obchody Dnia Spółdzielczości powinny być powszechne i publiczne w celu dotarcia do jaknajszerszych warstw społeczeństwa. Można je urządzić w formie akademii, wieczorów, odczytów, pochodów i koncertów, przemówień radiowych, przedstawień teatralnych i kinematograficznych, zabaw, wycieczek, wystaw i t. p. Przy tej okazji powinny być masowo kolportowane wydawnictwa spółdzielcze.

Program obchodu w bieżącym roku będzie jaknajbardziej urozmaicony.

Robotnik tylko we własnym, spółdzielczym sklepie kupować może. O tem pamiętajmy: to mówmy swoim żonom i córkom.

Zamknijcie Uniwersytetu Powszechnego

Dnia 17-go maja r.b. o godzinie 11 w sali Szkoły Powszechniej przy ul. Nowotargowej № 24 — odbędzie się Zamknięcie Wykładów Uniwersytetu Powszechnego „POCHODNI” i uroczyste wręczenie zaświadczeń słuchaczom, na którą to uroczystość wszystkich członków i sympatyków „Pochodni”, zaprasza.

ZARZĄD.

PIERWSZY KROK

Zwołanie Sejmu i Senatu na sesję nadzwyczajną celem rozpatrzenia projektu ustawy o pożyczce francuskiej na budowę kolei Gdynia-Górny Śląsk, jest dowodem, jak poważne znaczenie pożyczce tej przypisują koła decydujące w Państwie.

Istotnie, pożyczka ta, bez względu na swą rolę gospodarczą, posiada również dużą doniosłość polityczną.

Jest to nowy, mocny węzeł, łączący Polskę z Francją, — pierwszy krok na drodze utrwalenia w zakresie finansowo-gospodarczym s:jsuzu polsko-francuskiego, który w zakresie politycznym tak pomyślnie wytrzymuje próbę czasu.

Francja po wielkim zniszczeniu wojennym z zadziwiającą szybkością odzyskała swe stanowisko „bankiera Europy”. Pomimo obciążenia pożyczkami wojennymi i pomimo zawodów, na jakie narażona została w wykonaniu praktycznym spłat reparaacyjnych ze strony Niemiec, Francja w przeciągu kilku lat po zawarciu pokoju zdołała na nowo wypełnić swe skarbcie złotem i stanąć do współzawodnictwa z największymi potęgami finansowymi świata. Ale wolne zasoby finansowe Francji nie kwapiły się z angażowaniem się w Polsce.

Przeciętny Francuz nie znał Polski i nie zna jej dotychczas, chyba że wzmiąnek sensacyjnej pracy paryskiej. Natomiast propaganda niemiecka, wroga Polsce, tem silniejszy wpływ wywierała na opinię francuską, im silniejsze były tendencje i nadzieje na zliżenie pomiędzy Francją i Niemcami, zbliżenie, na którym miały się bazować trwałe stosunki pokojowe w Europie. Wszystko to bynajmniej nie sprzyjało angażowaniu się kapitałów francuskich w Polsce.

Byliśmy świadkami paradoksalnego i niebezpiecznego dla nas zjawiska. Francja była sojuszniczką Polski w zakresie politycznym i wojskowym. [Równocześnie zaś kapitał francuski przygotowywał się do pewnego zaangażowania się... w Niemczech.

Na szczęście do tego nie doszło. Próby skuszenia kapitalistów francuskich do zasilenia złotem rewantowanych tendencji niemieckich w stosunku do Polski, a następnie do Francji, zostały udaremnione. Następnie kapitał francuski angażuje się w Polsce.

Czy się to stało pod wrażeniem „Anschluss'u”, czy nie pozostała tu bez znaczenia pierwsza pomyślnie przeprowadzona w Paryżu impreza informacyjna o Polsce (wystawa: Polska 1830—1930), nie będziemy narazie dociekać. W każdym razie nie popadniemy napewno w optymistyczną przesadę, jeśli stwierdzimy, że sfinalizowana obecnie pożyczka polsko-francuska jest objawem pewnego rodzaju przełomu psychicznego w sferach drobnych kapitalistów francuskich na rzecz Polski.

Kierownicy wielkich instytucji finansowych, którzy występują w roli kontra-

Program dorocznego święta w Spale

Ogólnopolskie święto W. F. i P. W. które odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 czerwca w letniej rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale wzbudziło olbrzymie zainteresowanie w całej Polsce, albowiem wezmą w nim udział reprezentacje wszystkich O. K. Ogółem do Spawy przybędzie około 15 tysięcy osób.

Program święta w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: W przeddzień uroczystości nastąpi zjazd wyznaczonych batalionów P. W. i zawodników sportowych, w pierwszym dniu odbędą się zawody eliminacyjne, ćwiczenia bojowe oddziałów P. W. Drugiego dnia rozegrane zostaną finały w pewnych konkurencjach sportowych, zawody polowe kawalerji P. W., ewentualne zawody kolarskie lub motocyklowe. Poza to przeprowadzona zostanie próbna defilada oddziałów P. W., a na zakończenie w godzinach wieczorowych odbędzie się pokaz wokaln-artystyczny przy ogniskach na wzór harcerski.

W trzecim dniu święta rano odbędzie się polowe nabożeństwo, poczem ogólna defilada przed Panem Prezydentem. Po południu na stadionie spalskim nastąpi pokazy i popisy młodzieży szkolnej, zawody sportowe z udziałem mistrzów polskich, pokazy wyszkolenia P. W. i dokończenie zawodów sportowych. W godzinach wieczornych rozdania nagród dokona Pan Prezydent.

hentów Spółki Polsko-Francuskiej, z pewnością nie podjęliby się tej roli, gdyby nie wyczuwali zmiany nastrojów w sferze swej drobnej, lecz zasobnej w oszczędności klienteli.

Symptomatyczne dla nas znaczenie posiada fakt, że pierwsze poważne zaangażowanie się kapitałów francuskich idzie na rzecz kolei, która łączy Górny Śląsk z Gdynią, a więc łączy dwie prowincje, leżące na pierwszym planie rewindykacyjnych dążeń niemieckich.

Pożyczka jest tedy jakgdyby jedną jeszcze, bezwzględnie aprobatą ze strony finansowych sfer francuskich dla trwałości posiadania Pomorza i Śląska przez Polskę. Na tem polega jej doniosłe znaczenie polityczne.



O magistrackim bałaganie

(Głosy Czytelników)

Od jednego z Czytelników—Robotników otrzymujemy taki list:

Czytelnicy dzienników łódzkich z nie-małym zainteresowaniem śledzą bieg ostatnich wypadków na terenie naszego samorządu, na tle sensacyjnych wynurzeń i zarzutów wice-prezydenta miasta p. Wielińskiego pod adresem swych kolegów z ław magistracko-partyjnych. Ukoronowaniem tego wszystkiego jest obecnie sprawa sądowa, która wyświectli ostatecznie zakulisowe machinacje naszych „magistrackich mężów zaufania”.

Ponieważ nie są to tylko sprawy prywatno-partyjne, lecz sprawy także czysto publiczne, dotyczące ogółu obywateli naszego miasta, przeto dość interesującą, pożądaną i w zupełności aktualną byłaby dyskusja, na temat: co sobie o tem wszystkim myślą czytelnicy, mieszkańcy Łodzi, byli wyborcy, którzy niegdyś z całym zaufaniem oddali swe głosy na obecnych „magistrackich mężów zaufania”, którzy niestety jak się okazuje zaufanie to zawiedli na całej linii.

Gdyby nie ten smutny fakt, że żyjemy w dobie chorobliwego zaniku wśród społeczeństwa tej wzniosłej cnoty, jaką jest odwaga cywilna w życiu społeczno-publicznym, to życie to płynęłoby w daleko zdrowszej atmosferze niż się to dzieje dotychczas w atmosferze, przesyconej przeróżnymi aferami, nadużyciami i t. d. na które reagujemy nieledwie anonimami, lub niejasno i ogólnikowo stawianymi zarzutami „poza plecami”, z pominięciem prostej i otwartej drogi człowieka o odwadze cywilnej.

Dlatego też, nie wchodząc z pobudki, faktycznie, jakimi się kierował p. Wieliński należy mu się uznanie za jego cywilną niepowszednią odwagę w stosunku do jego partyjnych i magistrackich kolegów.

I ręczę, że gdyby p. Wieliński miał więcej naśladowców takiej cywilnej odwagi, to z pewnością niejedną jeszcze grzeszki ujrzałoby światło dzienne na bruku łódzkim i niejedna bolączka publiczna mogłaby być w zarodku radykalnie wyleczona. A takich bolączek publicznych mamy dziś pełno na każdym kroku.

Pomyślmy tylko, kóż dzisiaj nie przeklina w czambuł naszego „centrolwiego Magistratu” oraz zasiadających w nim na wygodnych fotelach i pobierających pokazne pensyjki „magistrackich mężów zaufania”.

A więc w pierwszym rzędzie przeklinają ich proletariackie rzesze robotników, którym zawdzięczają dziś swoje fotele, pensyjki i tytuły, a które tak srogo zawiodły się na nich, na ich idei, hasłach i obietnicach.

Dziś maska demagogji opadła, ukazując w całej swej nagości dawną bezczelność hasel i obietnic, wrzuconych dziś do rupieci jak wiele innych rekwizytów wyborczych.

Proletariat, ten zgłodniały, bezrobotny, opuszczony i szykanowany dopiero teraz otwiera przerażone oczy na całą grozę swej tragedji, swego sieroctwa. Tem też należy tłamać masowe opuszczanie szeregów partyjnych i szukanie obrony swych praw w związkach i organizacjach bezpartyjnych.

Dalej do tych przeklinających należą sami pracownicy wszystkich instytucji miejskich za przepaszoną 13 pensję, czego

II-ga Rewolucja w Hiszpanji

Od abdykacji króla — w Hiszpanji zapanował zrazu spokój. Ostatnio jednak jesteśmy świadkami stale potęgującego się wrzenia, i to poważnego. Oto w stolicy Madrycie wybuchły w tygodniu ubiegłym b. poważne zajścia, świadczące, że w podziemiach republiki wre i kipi.

Oto co donoszą depesze:

W redakcji dziennika monarchystycznego ABC znaleziono wielki magazyn broni. To było powodem zamknięcia lokalu redakcji i aresztowania jednego z dyrektorów wydawnictwa.

Gdy z balkonu gmachu ministerjum spraw wewnętrznych przemawiał mówca klubu republikańskiego, padły z tłumy

strzały; zostały niemi ranne dwie osoby, znajdujące się na balkonie. Tłum rzucił się na strzelającego osobnika i wykonał na nim „prawo lynchu”, zwłoki są tak zmasakrowane, że niepodobna ustalić tożsamości ofiary samosądu. Na ulicy został przez tłum zaatakowany były minister Matos. Pospieszył mu z pomocą syn byłego premiera Sanches Guerra i ocalał przed zlinczowaniem.

Policja aresztowała przywódcę monarchistów, markiza Delukatena.

Tłum udał się przed gmach dziennika „ABC”, powybił w nim szyby i usiłował podpalić. Gwardja obywatelska zmuszona była dać strzały, przyczem wiele osób odniosło rany.

Manifestanci spalili kiosk, należący do dziennika katolickiego „El Debate”.

Komuniści splądrowali 4 składy broni, przyczem doszło do wymiany strzałów z gwardją obywatelską.

Ogłoszono tu — stan oblężenia Manifestanci podpalił siedzibę karmelitów oraz szkołę rzemiosł przy klasztorze jezuitów. W pobliżu tej szkoły doszło do starcia i wymiany strzałów. Kilkaosobnie osób odniosło rany. — Klasztor jezuitów znacznie ucierpiał wskutek pożaru.

Operacje giełdowe zostały zawieszona w całej Hiszpanji. Rada ministrów obraduje w permanencji. W mieście panuje nastrój gorączkowy.

Rząd ogłosił komunikat, w którym zaznacza, iż nie będzie tolerował żadnej akcji ekstremistycznej i uważać będzie za wroga republiki każdego sprawcę niepokoju. Rząd bronić będzie z całą surowością nowego ustroju. Stan oblężenia, ogłoszony czasowo w Madrycie, ma na celu zapobieżenie konieczności uciekania się do bardziej surowych zarządzeń.

W dniu 11 maja w Hiszpanji wybuchnął strejk generalny. — Manifestanci podłożyli ogień pod klasztor jezuitów. — Rozpalono także olbrzymie stosy z numerów dzienników: „A. B. C.” i „El Debate”.

Jak widzimy, w zajściach biorą udział republikanie, monarchiści i komuniści.

Komuniści zorganizowali zebranie, podczas którego wkroczyła policja, aresztując 80 komunistów. Pozostali zdołali zbiec.

Prezydent Hiszpanji, Zamora, przemawiając przez radio, oświadczył, że rząd jest panem sytuacji i że uczyni wszystko co jest w jego mocy, w celu utrzymania w kraju porządku. Dyrektor służby bezpieczeństwa stwierdził, że dzięki dobremu wywiadowi policji udało się w wielu wypadkach nie dopuścić do podpalenia.

Przy gaszeniu pożarów publiczność utrudniała nieraz akcję straży ogniowej, przecinając rury i niszcząc narzędzia strażaków.

Z Kadyksu donoszą, że przełożony klasztoru Ojców Jezuitów, pragnąc ratować się przed tłumem i pożarem, wyskoczył z okna, ponosząc śmierć na miejscu.

W Grenadzie wybuchły rozruchy. Tłum przypuścił szturm do koszar. Na skutek strzelaniny wiele osób odniosło rany.

Arcybiskup Seville zarządził ze względu na bezpieczeństwo ewakuację klasztorów.

Prasa hiszpańska oblicza straty, powstałe na skutek rozruchów, w samym tylko Madrycie na przeszło 50 milionów pesetów. W całej Hiszpanji straty przekroczyły 120 milionów.

Watykański sekretarz stanu kardynał Pacelli upoważnił nuncjusza papieskiego w Madrycie od założenia energicznego protestu przeciw zajściom w Hiszpanji, skierowanym przeciw kościołom i klasztorom katolickim.

Protest ten stwierdza, że zajścia, jakie miały miejsce w ostatnich 24 godzinach pozostają w jaskrawej sprzeczności do zapewnień rządu republikańskiego, iż jedyną opieką będą otoczone wszystkie instytucje w kraju, a więc również i instytucje kościelne. Watykan uważa zajścia za ciężkie naruszenie konkordatu i zakłada stanowczy protest.

Zebranie Zarządu Okręgowego

N. P. R.-Lewicy

W piątek, dnia 22-go maja r.b. o godz. 7 m. 30 odbędzie się w lokalu własnym ul. Piotrkowska 91, Posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R. - Lewicy w Łodzi.

O punktualne przybycie prosi

ZARZĄD.

Trzynasty prezydent Francji

W dniu 13 maja r. b. odbyła się elekcja (wybór) nowego prezydenta Francji.

Ostatnim z dwunastu dotychczasowych prezydentów jest Gaston Doumergue, prezes senatu, który zapisał ostatnio, jako gorący przeciwnik rewizjonistycznej polityki Niemiec.

Trzynastego maja wybrano na prezydenta Doumera.

Co piszą inni

(PRZEGLĄD PRASY)

Nowy rozłam w P.P.S.

„Republika Łódzka” zamieszcza interesujące uwagi p. Górskiego:

„Pisaliśmy przed kilkudniami o przygotowywanej na kongres PPS. CKW. rezolucji, która stwierdza bankructwo kapitalizmu i całkowitą jego niezdolność do przezwyciężenia obecnego kryzysu gospodarczego, jako śmiertelnej choroby ustrojowej. Zwróciliśmy wówczas uwagę na niekonsekwencje tej rezolucji, która w dalszych swych ustępach, jakgdyby zapominając o uroczystym proklamowanym „zgonie” kapitalizmu, szuka z nim ugody i łaskawie przyrzeka temu „nieboszczykowi” lojalną współpracę.

Okazało się niebawem, że ten zygzak umysłowy (i faktyczny) wywołał bardzo namiętną i charakterystyczną dyskusję w łonie samej partii. Oto w „Robotniku”, poraz pierwszy od wielu — wielu lat, zamieszczane są artykuły dyskusyjne na temat tej właśnie, wyżej przytoczonej rezolucji. Z artykułów, drukowanych w urzędowym organie partii, wynika, że w jej łonie ścierają się trzy krańcowo rozbieżne kierunki.

Większość CKW stoi na stanowisku owej rezolucji, t. zn., stwierdzając, że kapitalizm umiera, pragnie jednak współpracy z innymi stronnictwami, „stojącymi na gruncie demokratycznym” (powiedzmy wyraźnie: z endekami, chadekami i „ludowcami”). Panowie Zaremba i Drobner natomiast przeciwstawiają się wszelkiej „koalicji” z partiami burżuazyjnymi, domagając się większej wybredności w wyborze sojuszników, tak, iżby ich sumienie socjalistyczne nie było zbyt obciążone.

Trzeci wreszcie kierunek, reprezentowany przez p. Leliwę, jest w PPS zjawiskiem nowym, ale może dlatego najbardziej interesującym.

P. Leliwa zarzuca większości CKW., że w swojej rezolucji, grzebiącej kapitalizm, nie wspomina zupełnie o Rosji sowieckiej, gdzie „wysiłkiem gingatycznym i twórczym realizuje się na całej linii ustroj socjalistyczny”. Można — powiada p. Leliwa — zwałczając partję komunistyczną i jej metody działania, ale nie można przyznać Rosji sowieckiej sukcesów, jakie odniosła na polu nowej twórczości”.

Dawniej, za czasów nieboszczyka Perla i przed secesją Moraczewskiego i Jaworowskiego wiadomo było, że w łonie partji ścierają się tylko dwa prądy; legjonowo-niepodległościowy i międzynarodowo-socjalistyczny, dziś — stoimy w przededniu nieuniknionych nowych rozłamów gdyż zupełnie nieprawdopodobne jest, by w jednem stronnictwie mogły istnieć obok siebie tak krańcowo różne i sprzeczne tendencje i poglądy, jak nprz., p.p. Czaplińskiego i Leliwy, albo nawet p. p. Zarembki i Arciszewskiego, Drobnera i Niedziałkowskiego i t. d. i t. d.

XXII kongres PPS w Krakowie zasługuje przeto na szczególną uwagę”.

Jak można obrywać płace?!
Gdy artykuły spożywcze drożeją!

Czy obowiązujące obecnie ceny dają jakiegokolwiek upoważnienie do prób obniżenia plac, niech świadczy porównanie cen urzędowo: Zaznaczamy przytem, że na pierwszym miejscu dajemy ceny z 11 lutego, na drugim zaś — z 15 kwietnia. Zaznaczamy tylko, że prócz wskazanych tutaj produktów podrożały też wszelkie okopowizny, jak marchew, kartofle, buraki i t. p.

Chleb pyłowy podskoczył w cenie z 44 gr. na 48 gr. (obecnie jego cena wynosi nawet 50 gr.), mąka pszenna 50-proc. z 65 na 75 gr., „65-proc.” — z 40 na 48 gr. Kasza: manna — z 80 do 85 gr., krakowska — z 95 do zł. 1.20, „maczek” 00 i 000 — z zł. 1.20 do 1.50, pęczak — z 42 do 55 gr., perłowa „funtówka” — z 75 do 85 gr., jęczmienna — z 42 do 55 gr., gryczana z 65, 70, 80, i 90 gr. (różne gatunki) do gr. 90 — zł. 1.10. Strączkowe: fasola biała — z 60 do 65 gr., cukrowa — z zł. 1.00 do zł. 1.10, kapusta kwaszona — z 25 do 35 gr.

Żądamy ubezpieczenia na starość

Pożyczkowo - wekslowo - ceglane
posiedzenie Rady Miejskiej m. Łodzi

Posiedzenie w czwartek ubiegłego tygodnia rozpoczęło się o godz. 9 i pół wiecz. Jest już czemś stałym w życiu Rady, że ludzie przyzwyczajeni do punktualności muszą w niej trwonić niepotrzebnie czas.

Pierwszą sprawą była kwestja zaciągnięcia pożyczki z Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w sumie 1.250.000 zł., na roboty kanalizacyjne. Z.U.P. daje tę pożyczkę nawet na dogodnych warunkach, gdyż zobowiązuje Magistrat do przeprowadzenia kanałów do rozbudowywanych domów Z.U.P. Tym sposobem instytucja ta ratuje Magistrat od kompletnego zamknięcia się z robotami kanalizacyjnymi.

W związku z tem r. Wojewódzki, oświadczając, że frakcja jego głosować będzie za pożyczką, gdyż uzyskując tę pożyczkę Magistrat zatrudni robotników sezonowych, zwrócił uwagę natę zupełnie przypadkową, bezplanową pracę Magistratu w tak ważnej dziedzinie, jak roboty sezonowe. Magistrat dotychczas nie znalazł innych źródeł prowadzenia robót sezonowych, brukarskie roboty nie rozpoczęte, plantacyjne prowadzą się w śmieście małych rozmiarach.

Pan prezydent Ziemięcki, chcąc osłabić krytykę r. Wojewódzkiego w sposób nieszczerzy wskazywał, że przecież nie można oszczędzać na Opiece Społecznej i Zdrowotności.

Radny Wojewódzki, replikując zauważył, że w czasie debaty budżetowej wskazywał, gdzie powinny być poczynione oszczędności i nie będzie tego poraż drugi powtarzał. W żadnym wypadku nie miał na myśli Zdrowotności czy Opieki, a wydatki, które bez szkody a nawet z pożytkiem dla szerokiego mas robotniczych można w samorządzie zmniejszyć do minimum.

Następnie była poruszana sprawa pożyczki w Komunalnej Kasie Oszczędnościowej 400.000 na ten sam cel robót kanalizacyjnych. Jest to pożyczka na krótki termin, do czasu załatwienia formalności z

Z.U.P-em, by od razu można było rozpocząć roboty. Jednakże sprawa ta jest przeprowadzona według zdania r.r. Wojewódzkiego i Pogonowskiego wbrew statutowi Kasy. Radny Wojewódzki zaznaczył jednakże, że frakcja jego, nie chcąc pomimo tego występować przeciwko samej pożyczce, nie bierze udziału w głosowaniu.

Charakterystyczne było, jak przedstawiciel Magistratu, replikując z powodu zarzucanych nieformalności oświadczył, że władze nadzorcze obiecały zatwierdzenie tej uchwały ze względu na cel.

Nieraz byliśmy świadkami, jak Magistrat w wielu sprawach racjonalnych „walczył” z władzami nadzorcami, przesyłając skargi do Trybunału Administracyjnego. Tym razem, bo to było dla Magistratu wygodne — schowano się pod opiekunów skrzydło wład nadzorczych.

Jest to charakterystyczne dla taktyki i konsekwencji pepesowskich samorządów.

Wreszcie uchwalono, by upoważnić Magistrat do wystawiania weksli do wysokości 2 i pół miliona złotych aż do końca roku budżetowego 1931/1932. A tak niedawno był czas, że Magistrat (oczywiście poprzedni) żadnych weksli nie wystawiał!

Tym sposobem zakończono serję pieniężnych spraw.

Dalej następuje rozdawnictwo cegły.

Magistrat nie umiał zużyć wyprodukowanej przez cegielnię miejskie cegły i teraz rozdaje, względnie sprzedaje ją 20 złotych za tysiąc.

Na ostatniem posiedzeniu w ten sposób rozdano przeszło milion cegły, bawiąc się nawet w dobrodzieja — dziedzica (przy pustej kasie i długach) i udzielając cegły Straży Ogniowej w okolicach majątku miejskiego Rszew.

Po załatwieniu szeregu spraw personalnych z powodu braku kworum posiedzenie o godzinie 11-ej zakończono.



Z działalności oświatowej „Pochodni”
Zakończenie kursu na Uniwersytecie Powszechnym. - Wystawa

W dniu 17 maja r.b. mija już 14 tygodni od czasu jak Polskie Towarzystwo Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia” zainicjowało i otworzyło Uniwersytet Powszechny.

Czternaście tygodni, okres stosunkowo krótki, ale ileż kłopotów, ile pracy trzeba było poświęcić, by z niczego, dosłownie z niczego, powołać do życia i poprowadzić do końca taką instytucję, jak Uniwersytet Powszechny, który wymagał ciągłej troski jak pod względem wzbudzenia zainteresowań wśród słuchaczy, dania im w możliwie przystępnej formie maksimum nieodzownej wiedzy, tak i pod względem finansowym.

„Pochodnia” nie robiła żadnych różnic, nie faworyzowała nikogo. Z wykładów Uniwersytetu Powszechnego korzystał każdy kto chciał, za bardzo minimalną opłatą która nawet i w dziesiątej części nie pokrywała właściwych wydatków.

Na przyszłość „Pochodnia” dąży do urządzenia wykładów Uniwersytetu Powszechnego o dwu semestrach, wykłady których rozpoczęłyby się wczesną jesienią r. b., a kończyły na wiosnę r. prz., ale

te wszystkie zamiary uzależnione są w dużej mierze od stanowiska naszego społeczeństwa.

W numerze 12-ym „Pracy” z dnia 22 marca r. b. była rzucona myśl zorganizowania i urządzenia Powszechnej Wystawy Artystyczno Rękodzielniczej przez „Pochodnię” która by wykazała zdolności i inteligencję wśród naszego świata pracy i bezwzględnie przyniosłaby pewne korzyści moralne i materialne, moralne dla całego ogółu, materialne dla wystawców. Tymczasem do tej pory nikt się jeszcze nie zainteresował tą sprawą, nikt się nie zgłosił po informację, umiemy tylko narzekać i wymyślać wszystkim, że dla nas nic nie robią, sami nic nie robiąc. Nie chcąc zostać w tyle, trzeba coś zrobić i czy w tym, czy w innym kierunku, trzeba iść naprzód. Kto nic nie robi — ten się cofa.

A więc, wyścieg pracy! Kto, lub która Organizacja, Towarzystwo, czy Koło wystawi więcej eksponatów!

Gdzie się grupuje najbardziej zdolny i pracowity element? Kto zasłuży na nagrodę? Zobaczymy!!!

W. W.

Druzgocący akt oskarżenia przeciw Niemcom

Słowa ostrzeżenia w czasie wielkiej debaty w Izbie francuskiej

Wśród debaty Anschlussowej, jaka toczy się obecnie w Izbie francuskiej, na uwagę zasługuje przemówienie dep. Ybernegaray, który bez odstępów przedstawił politykę niemiecką, taką jaką ona jest, akcentując rosnące w Europie niebezpieczeństwo niemieckie.

Do czego doprowadzi Anschluss? Stawszy się arbitrem między Jugosławią a Italią na Adriatyku — mówi dep. Ybernegaray, którego cała mowa była silnie oklaskiwana — Niemcy zizolują zarazem Polskę i otoczą Czechosłowację w trzech czwartych jej granic.

Republikańskie tylko z nazwy, Niemcy wznowiły dawne zamysły Cesarstwa Niemieckiego — stworzenia Mitteleuropy.

Mitteleuropa oznacza ni mniej ni więcej tylko poddanie Europy pod władzę buta germańskiego. Niemcy pokonane na polu walki triumfują przez swą dyplomację i narzucają swoją hegemonję zwycięsciom...

Po zawieszeniu broni oszczędziliśmy armji niemieckiej gigantycznego Sedanu; w Ruhrze rozluźniliśmy ucisk w chwili własnie, gdy zaczynała się dusić; od konferencji do konferencji zrzekaliśmy się za każdym razem jednego z naszych praw; w roku zeszłym opuściliśmy Nadrenję na pięć lat przed datą, ustaloną przez traktaty.

I dziś, choć sam uchwalilem ewakuację Nadrenji, zapytuję się czy nie poświęciłem w ten sposób zasadniczej gwarancji pokoju.

Niewdzięczną jest ta polityka ugody za wszelką cenę z Niemcami. Zasada jej mogłaby być prawdziwa i owoce jej płodne, ale bez rozbrojenia moralnego Niemiec wszystko jest chwiejne. Po każdej koncesji zwracają się do nas z nowymi żądaniami.

Po ewakuacji Nadrenji Reichstag zażądał Sahry, a potem Eupen i Malmedy; dziś robi się Anschluss; jutro wysuną Niemcy kwestję „korytarza Gdańskiego”, a w międzyczasie gotują się do rewizji planu Younga. Dziś już nawet nasze własne bezpieczeństwo jest zagrożone.

Nadszedł moment, by powiedzieć — nie, na Anschluss — nie, na Sahrę — nie, na Eupen i Malmedy — nie, na korytarz polski — nie, na rewizję planu Younga nie!

Nasze koncesje były olbrzymie. Lecz granica ich jest już osiągnięta. Na dalsze koncesje już nie pójdziemy. Przyjaźń owszem, ale lojalna i bez podstępów, przy ścisłem przestrzeganiu podpisanych zobowiązań.

Hojna aż do marnotrawstwa Francja nie chce być już więcej oszukiwana. Nowe to stanowisko znamionuje jedyną zmianę.

Bezrobocie

Na ogólną liczbę bezrobotnych 362.843 zarejestrowanych w dniu 25 kwietnia r. b. (co stanowi spadek o 8. 184 bezrobotnych w stosunku do poprzedniego tygodnia), zaśliki ustawowe pobierało 210.157 osób, czyli o 16.949 osób mniej niż w tygodniu poprzednim.

Według poszczególnych zawodów bezrobocie przedstawiało się następująco: górnicy 13.193, w tej liczbie na Śląsku 8.724, w Drohobyczu 1.217, w Sosnowcu 1.162; hutnicy 2.656, w tem na Śląsku 2.065; szklarze 2.194, w tem w Warszawie 526, w Piotrkowie 568; metalowcy 28.589, w tem Warszawa miasto 3.150, Łódź 1.285, Sosnowiec 1.705, Radom 2.065, Drohobycz 1.169, Poznań 1.572, Śląsk 6.367, włókiennicy 29.157, w tem Łódź miasto 15.169, Łódź okręg 3.167, Białystok 3.024, Częstochowa 1.717, Sosnowiec 1.362, Żyrardów 1.025, robotnicy budowlani 39.948, w tem na Śląsku 8.402, Warszawa 3.100, Lwów 2.622, Łódź 2.518, Kraków 2.043, Poznań 1.771, Drohobycz 1.274, Warszawa okręg ziemski 1.451, Biała krakowska 1.243, pracownicy umysłowi 26.867, w tem Warszawa 4.300, Łódź 2.109, Śląsk 3.310, Poznań 2.202, Lwów 1.388, Bydgoszcz 1.016.

Z pośród ogółu bezrobotnych liczba niewykwalifikowanych wynosiła 187 tys. 203 osoby.

Liczba częściowo zatrudnionych na dzień 25 kwietnia wynosiła 112.146 osób, z czego przez jeden dzień w tygodniu pracowało 5.249 osób, przez dwa dni — 3.294 przez trzy dni — 31.362, przez cztery dni — 30.505, przez pięć dni w tygodniu — 41.736 osób.

Ochrona pracy w nowej procedurze cywilnej

Unifikacja prawodawstwa na ziemiach polskich postępuje szybko naprzód. Oczywiście „szybko” w pojęciu prawniczym, aczkolwiek dla laików, żyjących szybkim tempem dnia codziennego może się to wydawać zbyt powolnym. Ale nie trzeba zapominać, iż praca kodyfikacyjna jest żmudna i na lata całe rozłożona.

Ostatni doniosłem zdarzeniem na polu kodyfikacji jest wydanie jednolitego kodeksu polskiej procedury sądowej w procesie cywilnym.

W tym samym stopniu, co we wszystkich sprawach cywilnych nowy kodeks przyczyni się do uprawnienia egzekucji należności pracowniczych. Nadto dzięki starannemu przepracowaniu materiału przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nowy kodeks zawiera szereg postanowień nowych, dotąd procedurze nieznanymi, które nakazują w niektórych wypadkach odrębne traktowanie spraw pracowniczych, dzięki czemu uzyskane zostały szczególne korzyści w stosunku do stanu dotychczasowego.

Korzyści, jakie odniosą pracownicy w sporach z pracodawcą, dzięki nowemu kodeksowi, omawia na łamach pism specjalnych („Wiadomości Społeczne”, kwartalnik M. Pr. i O. Sp.) p. Jerzy Wengierow. Pozwalamy sobie przytoczyć kilka uwag wspomnianego autora na marginesie nowego kodeksu:

„Właściwość miejscowa. Powództwo wytacza się przed sąd pierwszej instancji, w którego okręgu pozwany ma zamieszkanie art. 24 § 1). Pracownik więc, wytaczając sprawę pracodawcy, kieruje ją w pierwszym rzędzie tam, — gdzie pracodawca mieszka. Jeżeli pracodawca jest spółką handlową, stowarzyszeniem, gwarectwem, zakładem i t. d. (art. 31), powództwo wytacza się według miejsca ich siedziby. Siedzibą, w braku innych danych, jest miejscowość, w której znajduje się zarząd Powództwo o roszczenie majątkowe, dotyczące przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, gospodarstwa rolnego lub leśnego, albo kopalni, wytoczyć można przez sąd, w którego okręgu znajduje się przedsiębiorstwo, gospodarstwo lub kopalnia (art. 34 § 2). Jednakże „powództwo o ustalenie istnienia umowy, o wykonanie rozwiązania lub unieważnienie umowy, jako też o odszkodowanie z powodu jej niewykonania lub nienależytego wykonania wytoczyć można przed sąd miejsca wykonania umowy”. Przepis ten daje pracownikowi

faktyczną możliwość dowolnego wyboru miejsca wytoczenia sprawy z umowy o pracę. Nadmienić należy, że przepisy procedury w niczym nie zmieniają przepisu art. 22 rozp. o sądach pracy, który przewiduje, że do rozpoznawania spraw, należących do sądów pracy, „właściwy jest ten sąd pracy, w którego okręgu miała być lub była wykonywana praca, względnie znajduje się zakład pracy”.

Należy równocześnie zaznaczyć, iż niezamierzonym pracownikom będzie o wiele łatwiej uzyskać obecnie prawo ubogich, co zwolni ich od poważnych nieraz kosztów wstępnych w procesie, uniemożliwiających często zwrócenie się na drogę sądową ze swą pretensją.

„Najbardziej doniosłą poprawką udało się wprowadzić do rozdziału o postępowaniu dowodowym w sądzie. Praktyka spraw pracowniczych poucza, że pracownik przeważnie nie może udowodnić, że był pracownikiem w zakładzie, ale rzadko kiedy ma możliwość udowodnienia, że mu się coś i ile należy od pracodawcy; wprawdzie pracodawca w myśl przepisów prawa obowiązany jest prowadzić różne książki, jednak w decydującej chwili pracodawca oświadcza, że książki nie prowadzi, a wtedy grozi mu wprawdzie niewielka kara pieniężna, jednak sprawa z reguły jest dla pracownika przegrana, ponieważ nie ma on możliwości udowodnienia powództwa. W tych więc wypadkach cały spór dotyczy t. zw. onus probandi — ciężaru dowodu. Zasadą procesu cywilnego jest, że powód w danym razie pozwany, winien udowodnić swoje powództwo, zaś pozwany ma tylko wskazywać zarzuty. W sprawach pracowniczych, kiedy powód pracownik z reguły nie ma dowodów, konieczne jest niejako przerzucenie ciężaru dowodu na stronę przeciwną.

Prawo dotychczasowe takich postanowień nie zawierało, natomiast obecnie wprowadzony został przepis, który w pewnym sensie przerzuca ciężar dowodu na pracodawcę, mianowicie zobowiązuje go do przedstawienia dowodów, które posiada przedewszystkiem zaś uniemożliwia mu zasłanianie się tem, że ksiąg nie prowadzi lub nie posiada, o ile tylko w myśl przepisów prawa obowiązany był księgi takie prowadzić. W szczególności art. 277 teźniejszej procedury postanawia, że „sąd może — stosownie do okoliczności — uznać twierdzenie strony co do treści dokumentu za prawdziwe, jeżeli strona przeciwna bezpodstawnie odmawia przedsta-

wienia dokumentu, który znajduje się w jej posiadaniu, lub który w myśl przepisów prawa posiadać powinna, albo gdy dokument został przez nią ukryty lub zniszczony”. Ponieważ w myśl obecnie obowiązujących przepisów o umowie o pracę pracodawca obowiązany jest prowadzić księgę wypłat oraz książki obrachunkowe, przeto obecnie pracownik zawsze będzie mógł zażądać od pracodawcy okazania tych dowodów, zaś odmowa pracodawcy nie będzie już szkodzić pracownikowi.

Inna kwestja natury równie zasadniczej dotyczy nadawania wyrokom pierwszej instancji rygoru natychmiastowej wykonalności. W myśl p. 2 art. 362 nowego kodeksu, w sprawach o wynagrodzenie za pracę sąd nadaje na wniosek powodu rygor natychmiastowej wykonalności. Przepis ten obowiązywał również dotychczas, nie był jednak właściwie wykonalny, ponieważ jednocześnie obowiązywało zastrzeżenie, że wyrokowi rygoru się nie nadaje, jeżeli pozwanemu grozi niepowetowana szkoda. W praktyce robotnik nigdy nie mógł uzyskać rygoru, ponieważ zawsze zachodziła obawa, że w razie nadania rygoru pracodawca nie będzie mógł odzyskać swojej należności. Przepis o niepowetowanej szkodzie zagrażającej pozwanemu, pozostał w obecnej procedurze, zarazem jednak § 1 art. 364 zawiera postanowienie, że przepis ten nie ma zastosowania do wyroków, sądzających wynagrodzenie za pracę. Wskutek tego zastrzeżenia o niepowetowanej szkodzie nie będzie miało już zastosowania do wynagrodzenia za pracę i pracownik będzie mógł zawsze rygor uzyskać, co oczywiście znacznie mu ułatwił będzie odzyskanie jego należności.

Polska na morzu a Niemcy

Podróż marszałka Piłsudskiego z Madery do Gdyni drogą wodną zwróciła uwagę całego społeczeństwa polskiego na polską marynarkę wojenną, a przedewszystkiem na O.R.P. „Wicher”.

O.R.P. „Wicher” (wyporność 1540 ton), wykonany całkowicie we Francji to część pierwszego polskiego obstalunku morskiego we Francji, na które się składają: dwa kontrtorpedowce („Wicher” i „Burza”) oraz trzy łodzie podwodne („Wilk”, „Rys” i „Żbik”).

Kontrtorpedowiec „Wicher” jest zbudowany według najnowszych zasad techniki budowy okrętów wojennych.

Słusznie też jest on nazywany perłą polskiej marynarki wojennej, „Wicher” należy bowiem do najszybszych okrętów w swojej kategorii na całym Bałtyku. Rozwija on szybkość 34 węzłów (61,2 kilometrów na godzinę).

Nie mogą z nim pod względem szybkości mierzyć się kontrtorpedowce niemieckie i sowieckie, a nawet da on radę kontrtorpedowcom angielskim.

Odległość od Madery do Gdyni wynosi mniej więcej 2210 mil morskich (1 mila morska — 1,8 klm.) Przebyta ona została przez „Wicher” w rekordowym czasie 5 dni i 17 i pół godzin, w tem kilka godzin zużyto na postój dla nabrania ropy.

Dla informacji dodajemy, że na Bałtyku pływa obecnie 12 kontrtorpedowców niemieckich (o wyporności 800 ton każdy). Każdy z niemieckich kontrtorpedowców posiada siłę ogniwą równą 34 procent siły ogniw „Wichru”, zaś każdy z kontrtorpedowców sowieckich posiada siłę ogniwą równą 50 procent siły ogniw naszego kontrtorpedowca.

„Wicher” odegra niewątpliwie w przyszłości ważną rolę obrońcy naszego brzoźba bałtyckiego. Ale na „Wichrze” i „Burzy” oraz trzech łodziach podwodnych nie powinna poprzestać rozbudowa naszej floty morskiej.

Musi być opracowany szczegółowy plan rozbudowy naszej floty wojennej do takich rozmiarów, abyśmy mogli obronić nasze wybrzeże morskie.

Niestety, Polska nie posiada do tej pory programu morskiego. Poza małym „obstalunkiem”, który został już zrealizowany, w dziedzinie rozbudowy marynarki wojennej robi się nazbyt mało i zajmujemy ostatnie miejsce na świecie, jeśli chodzi o wydatki na rozbudowę marynarki wojennej.

W Polsce na głowę jednego mieszkańca przypada rocznie tylko 1 zł. 7 gr. wydatków na potrzeby marynarki wojennej, kiedy uboższa od nas Jugosławia wydatkuje na ten cel 3 złote. Ameryka — 26 zł. 30 gr., Wielka Brytania 52,40 zł., a „rozbrojone” Niemcy 7,40.

Wielka Gdynia i silna flota wojenna polska na Bałtyku — oto najlepsza odpowiedź na zakusy niemieckie.

Powiedz kolegom

że pracę można zamawiać w Administracji Piotrkowska 91.

KINO-TEATR
POWSZECHNEJ
Spółdzielni
SPOŻYWCÓW
Sienkiewicza 40.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz. w soboty, niedziele i święta o godz. 2, 4, 6, 8 i 10 w. Na pierwszy seans ceny miejsc: I-sze i II-gie 60 groszy, III-cie 40 groszy. Bilety członkowskie ważne we wszystkie dni oraz w soboty niedziele i święta.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCHI

Wielki dramat nastrojowy pod tytułem
Szukaj Kobiety
W rolach głównych słynna para artystów:
Alfons Fryland i Lucy Doraine

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCHI

Następny program:

„Krok od Hańby”

Kino-Teatr

„Przedwiośnie”

Żeromskiego 74, róg Kopernika.

CENY MIEJSC: zł. 1.20 90 gr. i 60 gr.
Na 1 seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Początek seansów o g. 4 pp. W soboty, niedziele i święta o 2 p. Ostatni o godz. 10 wiecz.

Wielki podwójny program!

Poraz pierwszy w Łodzi dramat p.t.

TANCERKA
w Woalach

W roli głównej czarująca i kapryśna
Ewelina Holt

Wielki podwójny program!

Uśmiech losu

Perły polskiego filmu z gwiazdą ekranu
Jadwigą Smosarską,
K. Junoszą-Stępowskim
i Józefem Węgrzynem

■ NASTĘPNY PROGRAM: ■

„Król Gór”

W NIEDZIELE,
PORANKI DLA DZIECI
Ceny miejsc dla dzieci 20 gr.

KINO-TEATR DŹWIĘKOWY!

LUONA

Początek seansów o godz. 3.30 p.p. w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł., ostatni o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: Na 1 seans od 1 zł. w sobotę i niedz. od 12-3 75 gr. i 1 zł.

Wspaniała premiera!

Najgenialniejszego arcydzieła dźwiękowego!

„QUO VADIS”

Podług nieśmiertelnej powieści Henryka Sienkiewicza.

Bogactwo i przepych
wystawy.

EMIL JANNINGS

W roli głównej:

Bogactwo i przepych
wystawy.